

Moja walka z rakiem

(53)

6 lutego 2020

Spotkanie autorskie Ryszarda Mściszca w MBP z okazji wydania w Podkarpackim Instytucie Książki i Marketingu tomiku poetyckiego „Kołotanie do wrót nocy”. Lubię wiersze Mściszca, bo są niby proste, ale głębokie, a także wyjątkowo szczere. Ale kto zechce się nie wczytywać? Obawiam się, że wszystko skończy się na udanej imprezie i oklaskach i niczym więcej. Sam autor zawsze skromny i chętny w udzielaniu pomocy innym. Recenzję książki Mściszca napisał Mirosław Grudzień i opublikował ją wcześniej na stronie internetowej naszego oddziału. Moim zdaniem zbyt wiele w niej metafizyki, tj. terminów z zakresu literatury i filozofii. Nie stwarzał podstawy do dyskusji. Na sali było dużo ludzi, może nawet setka. Przyjechali nawet jego ziomkowie z Jęzowego i uczniowie. Ale dyskusja moim zdaniem była nieciekawa i mało merytoryczna. Wszyscy raczej ograniczali się do wygłoszenia kilku pochwalnych zdań. Zamierzałem na spotkaniu oprócz złożenia Mściszowi gratulacji powiedzieć coś więcej o moim projekcie klubu literackiego, ale niestety zostałem zmuszony do skrócenia swej wypowiedzi, bo – jak mi powiedziano – niewielu to interesuje. Poradzono mi, abym omówił to sobie kiedyś na zebraniu organizacyjnym, choć zapowiedziałem, że nie zamierzam organizować żadnych zebrań, tworzyć zarządu, powoływać prezesa czy rejestrować statutu w sądzie, ale wydać almanach, trochę inny niż wydawane przez SL Witryna, a więc bez zdjęć, nieprawdziwych autobiogramów, bez dzielenia uczestników almanachu na grupy, a więc lepszych lub gorszych, czy bliższych lub dalszych, ale skupieniu się na samej twórczości, opatrzonej nazwiskiem autorów. O taki sens wydawania mi chodzi, a nie o splendor i korzyści wydawcy, i zawłaszczania przez niego części almanachu, jak to było wielokrotnie u nas w praktyce przed laty, gdy wydawało go miejscowe wydawnictwo. Cały almanach powinien być przeznaczony dla jego uczestników poza tzw. egzemplarzami obowiązkowymi, do których zaliczam także naszą MBP. Co prawda patronować zgodził się zarząd ZNP, bo musi ktoś na naszych prośbach czy wnioskach przybić swoją pieczęć. Ale przecież nie ograniczę się tylko do nauczycieli. Bo to niemożliwe. Uczestnikami almanachu mogą być wszyscy: zrzeszeni i niezrzeszeni. Chodzi o to, by było w tym jak najmniej biurokracji i indywidualnych ambicji, ale liczyła się mądrość zbiorowa.

7 lutego 2020

Noc miałem wyjątkowo ciężką. Bo wczoraj wieczorem wypilem o jedną kawę za dużo.

No i te przeżycia związane ze spotkaniem. Kiedy się obudziłem o północy, zaparzyłem sobie ziółka „na dobranoc”, i zająłem lekturą: na zmianę Szołochow, Tokarczuk, Zarys dziejów religii. Myślałem, że w ten sposób zmęczone się i zasnę. Niestety. I to nie pomogło. Zasnąłem dopiero po zażyciu środka nasennego gdzieś koło 2.00.

Dziś zaś dużo biegający i to od rana. Najpierw poszedłem do Urzędu Skarbowego po druki do rozliczenia się ubiegłorocznych dochodów. Potem idę do banku, biblioteki i do Sekcji Emerytów i Rencistów aż na Czarnieckiego. Przed obiadem zdążyłem zapoznać się z dzisiejszą prasą – Echem i Rzeczpospolitą, a także Parkietem. Niedzielę zostawiłem sobie na porę poobiednią, gdy wpadnę znów do biblioteki. W czasie obiadu obejrzałem kolejny odcinek filmu o Japonii – o jej przyrodzie i kulturze. Nie dziwiw się wcale, że tak wielu ludzi jest zachwyconych tym państwem, jego poziomem technicznym, cywilizacyjnym, dbałością o ekologię. Setki lat życia na wyspach i tak trudnym, sejsmicznym terenie ukształtowały ich mentalność. Jeśli chodzi o mnie, to wolę podziwiać Japonię na filmie niż wybrać się do niej z biurem podróży za kilkanaście tysięcy złotych i mieszkać w hotelach. Jest to tańsze i wygodniejsze. W bibliotece rozmawiam ze znajomymi o wczorajszym spotkaniu. Jeden z uczestników, stały czytelnik i bywalec MBP, bardzo pozytywnie wypowiadał się o poezji Ryszarda Mściszca, choć nie należy do towarzystwa literackiego. Widzę jednak, że trochę się na tym zna, skoro umiał docenić te wiersze.

8 lutego 2020

W południe wpadła do nas Patrycja z całą swoją rodziną, a więc także z mężem. Przyjechali na imieniny matki zięcia, czyli – jak się u nas mówi – naszej swatowej. Dla nich to koniec laby, bo dziś kończą się ferie szkolne, a od poniedziałku zaczyna normalna praca: do szkoły marsz! Dzieci jak zawsze wyciągnęły ze skrzyni swoje zabawki i bawiły się w moim pokoju, choć mają już odpowiednio prawie 9 (kwiecień) i 14 lat (lipiec). Zawsze porozrzucają te zabawki po kątach, a potem na sygnał: już jedziemy, byle jak pakują do skrzynki, a te – poza widokiem – zostawiają. Ale dobrze je widzieć zawsze zdrowe i pełne życia. Oby tak było zawsze! Pytam czy lubią wychowanie fizyczne? „Nie! – odpowiadają. „No przecież tańczysz w zespole” – mówię do wnuczki – „a ty ćwiczyłeś karate” – zwracam się do wnuka. „Ale to jest co innego niż wuef” – słyszę. Żadne z nich nie zdradza też zainteresowania takim przedmiotem jak język polski. Szkoda, bo w domu tyle książek. Wolą za to zerkać do telefonu.

Nasza lokalna, rzeszowska prasa żyje też skandalem wywołanym przez b. proboszcza z Jasionki, który skradł w jakimś sklepie w Rzeszowie paczkę prezerwatyw. Domyślam się, że wstydił się pokazać to kasjerce, która mogła go rozpoznać jako księdza. Teraz za to jest wstyd podwójny. No i został odwołany z probostwa natychmiast przez rzeszowską kurię biskupią. A co będzie z nim dalej, trudno

przewidzieć. Pewnie bez pokuty w klasztorze rok czy dwa się nie obejdzie. Tak to jest. Młody człowiek idzie do seminarium pełen zapału, ideałów, jakoś je kończy, a potem staje przed szarą rzeczywistością. Adrenalina w młodym człowieku przecież działa. Trzeba mieć żelazny charakter, aby się nie dać zwabić pokusom i kobiecej urodzie. Dlatego według mnie celibat księży świeckich nie jest konieczny, skoro inni chrześcijanie go nie mają, choćby prawosławni czy protestanci, a jakoś kościoły ich funkcjonują. Może kiedyś i Kościół katolicki zmieni zdanie? Na razie na małżeństwa duchownych przyzwolenia nie ma. Za to będą takie czy inne skandale czy skandaliki. Niestety.

9 lutego 2020

W nocy był niewielki mróz, nad ranem minus 6 stopni. Ale za to od 10.00 pięknie świeciło słońce. Jak zwykle pojechaliliśmy do lasu na spacer. Ludzi sporo: jedni pieszo, inni na rowerach, a jeszcze inni z psami na smyczy lub kijkami do nord walkingu. Spotkaliśmy wielu znajomych, m.in. zastępcę dyrektora MDK z rodziną – żoną i wnukami. Ciemny Kąt staje się u nas w Stalowej Woli coraz bardziej modny jako miejsce sobotnio-niedzielnego wypoczynku.

Z przysyłanych mi różnymi kanałami informacji mogę wysnuć wnioski, że duchowni katolicy stali się obecnie przedmiotem różnych dowcipów i żartów w tzw. mediach społecznościowych i Internecie. Niemalże codziennie coś nowego. Najczęściej są to dowcipy bądź informacje skandalizujące, a więc dot. przygód erotycznych księży lub ich pazerności. Pamiętam jeszcze ze szkoły średniej artykuł z podręcznika do Młodej Polski, autorstwa Wacława Nałkowskiego, prof. UJ, ojca Zofii Nałkowskiej, że „skandale są czynnikami ewolucji”. Nałkowski zgodnie z pozytywistycznymi tendencjami wierzył, że ma to na społeczeństwo zbawienny skutek, jest rodzajem oczyszczania z brudów. Ale czy tak naprawdę, śmiem wątpić. Media obecnie takie historie produkują już tylko po to, by mieć czytelników, by budzić w ten sposób wokół siebie zainteresowanie. Czy inaczej jest z celebrytami? Niektórzy gotowi nawet się obnażyć, bo być na pierwszych stronach. Przeciwwstawianie się temu zjawisku czy tendencjom pewnie też nic nie da. Można liczyć tylko na to, że każda moda przemija. Kto dziś pamięta, że w czasach mojego dzieciństwa i wczesnej młodości była moda na skakanki, hola-hop itp. Kto o nich dziś wie i pamięta? A dzisiejsze dzieci i młodzież zapatrzona są raczej na smartfony. Dyskutuje się obecnie w kręgach pedagogicznych czy dzieci powinny je nosić do szkoły, czy nie. Ale dla matek to jedyna możliwość kontaktu dzieckiem.

Mirosław Osowski

